

PRZE GLĄ DY I SPRA WO ZDA NIA

Sztuka Edycji 1/2018
ISSN 2084-7963 (print)
ISSN 2391-7903 (online)
s. 183–190

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, kontakt: bart.kucz@gmail.com

Bartłomiej Kuczkowski

Romantyzm uzdrawiany?

Omówienie antologii tekstów na temat niemieckiego romantyzmu warto poprzeździć refleksjami o charakterze genologicznym i filozoficznym. Antologia – choć jej rodowód sięga czasów starożytnych – jest gatunkiem, którego specyfika żywiej zajmuje polskich badaczy literatury, z nielicznymi wyjątkami, dopiero od niedawna. Powiada się nawet – przywołując tym samym słowa Władysława Tatarkiewicza jako nadal aktualne – że „epoka nasza jest epoką antologii”¹. Komentatorzy zadają sobie ważne pytania: czy można sensownie mówić o dającej się zdefiniować samodzielności antologii, czy jedynie o nieuchronnej wtórności wypisów z już istniejących tekstów? Czy antologista jest podmiotem twórczym, zdolnym powołać do życia nową, wartościową całość, czy raczej powinien pokornie ukryć się w cieniu ogłaszanych fragmentów, rezygnując w miarę możliwości z własnej indywidualności? Czy praktyka tworzenia antologii jest godna podziwu jako dążenie do porządkowania i uprzystępniania wiedzy szerokim kręgom odbiorców, czy może rzetelny badacz powinien patrzeć nań z dystansem, by nie rzec – z niechęcią, powodowaną negatywnymi konotacjami czynności fragmentaryzowania, wycinania, przykrajania pisarskich całości do wyodrębnionego przez redaktorów tematu lub aspektu rzeczywistości?

Dokonując oceny konkretnej antologii, warto najpierw spróbować odpowiedzieć na powyższe pytania. Gdy myśli się o antologii jako „gatunku koronnym naszych czasów”², dostrzega się w niej symptom charakterystycznej dla współczesności – ale obecnej przecież niemal od zarania – strategii porządkowania (podporządkowywania sobie?) materii. W obliczu przytłaczającej, nie tylko sumiennych czytelników o szerokich horyzontach intelektualnych, ilości informacji, coraz to nowych pól problemowych odkrywanych przez badaczy różnych dziedzin, nie tylko nieuchronne, ale pożądane i zbawienne wydaje się takie opracowanie materiału, które umożliwi jego recepcję przynajmniej w podstawowym zakresie. Dlatego rola antologisty bynajmniej nie jest drugoplanowa; dobry i odpowiedzialny „zbieracz” powinien zadbać o to, by ten „podstawowy” zakres recepcji – zdeterminowany zawsze przez ograniczone rozmiary publikacji – nie oznaczał uproszczonego, zredukowanego, a tym bardziej okaleczonego i zmanipulowanego obrazu prezentowanego przez antologię zjawiska. Badaczka gatunku, Magdalena Kokoszka, zwraca uwagę, że podmiot układający antologię najsilniej dochodzi do głosu w tzw. wyborach autorskich, porównywalnych nawet do autobiografii i autoportretu, gdy antologista przez swój osobisty stosunek do kolekcjonowanych przedmiotów decyduje o czytelniczej atrakcyjności zbioru³. I choć antologie autorskie wyrastają tu na odrębną kategorię genologiczną, wymagającą swoistego podejścia metodologicznego, to wydaje się, że czytelnik zmierzający do oceny antologii o walorach naukowych, jaką jest praca *Wokół romantyzmu*, także powinien zwrócić uwagę nie tylko na pomieszczone w niej teksty, ale również na pracę antologistów: jak uzasadniono kryteria doboru tekstów do zbioru? W jaki sposób jego elementy zostały uporządkowane? Jakie strategie obrali autorzy, opatrując zebrane utwory komentarzami? Innymi słowy, jak prezentuje się aparat naukowy antologii?

Warto wspomnieć jeszcze o performatywności antologii jako jej cesze konstytutywnej – problem ten rozpoznała Danuta Ulicka, wskazując, że „każda antologia ma czegoś dowodzić, coś ilustrować, do czegoś przekonywać lub ku czemuś pozyskiwać, coś narzucać lub wręcz zmieniać”⁴. Badaczka surowo ocenia praktykę antologistów. Ma to być wybór zawsze dokonywany przy pomocy arbitralnych kryteriów, a poważnym zagrożeniem staje się również wycinanie fragmentów z większych całości tekstowych, nadawanie własnych tytułów, działów zbioru wedle indywidualnego pomysłu i nieuchronne wskazywanie preferencji i hierarchii wartości antologisty. Krytyka ta prowadzi Ulicką do nazwania antologii „gatunkiem perfidnym”, udającym, że nie zmienia nic w historii

i przechowuje jej cenne dokumenty, podczas gdy w istocie „konstytuuje i wprowadza do obiegu kulturowego całkowicie nowy obiekt”⁵. Taki opis jest zapewne adekwatny, gdy chodzi o interesujące badaczkę antologię z dziedziny teorii literatury, jednak w przekonaniu piszącego te słowa owe kontrowersyjne atrybuty antologii mogą stać się również zaletami. Przed dowolnością i manipulacją może chronić antologię twórca, który jest świadomy specyfiki gatunku i jego ograniczeń. Odpowiedzialny antologista staje przed szansą stworzenia nowej, wartościowej całości, objaśniającej rzeczywistość w sposób naukowy lub odkrywający przed czytelnikami nieznaną wcześniej lądę. Wskazane wyżej zabiegi edytorskie, które, jak wiadomo, stanowią nie tylko interpretację tekstów, ale mogą je też okaleczać – dają również możliwość przejrzystego uporządkowania materiału. Aby zobaczyć zalety antologii jako gatunku, trzeba jednak poczynić zastrzeżenie: nigdy nie może ona zastąpić lektury całości oryginalnych tekstów w ich macierzystych kontekstach.

Tomasz Waszak i Leszek Żyliński, redaktorzy i autorzy antologii *Wokół romantyzmu*, z pewnością nie stworzyli dzieła wtórne. O niewątpliwiej wartości publikacji decyduje już to, że z dwudziestu czterech pomieszczonych w niej tekstów przynoszących dyskusje na temat niemieckiego, ale i – w pewnym stopniu – europejskiego i polskiego romantyzmu, aż dwadzieścia ukazuje się w języku polskim po raz pierwszy. Przedrukowano jedynie fragmenty tekstów *Romantyzm jako punkt zwrotny w literaturze niemieckiej* György’ego Lukácsa, *Korzenie romantyzmu* Isaiaha Berlina, *O romantycznej koncepcji polityki: romantyzm polityczny* Andreasa Lawaty’ego i *Szkoła romantyczna* Heinricha Heinego, przy czym ten ostatni przekład został uzupełniony przez tłumacza, Tadeusza Zatorskiego. Kryterium doboru publikacji była reprezentatywność głosów odnoszących się do niemieckiego romantyzmu od pierwszej połowy XIX wieku do dzisiaj. Autorzy antologii są świadomi, że kryterium to jest trudne do spełnienia w ograniczonych ramach pracy. Jak informują w zamieszczonej pod koniec wstępu *Uwadze dla czytelnika*:

Zamiarem redaktorów było, aby reprezentatywność owa była czytelna, a zastosowanie się do tego wymogu pociągnęło za sobą decyzje o charakterze eliminacyjnym. I tak miejsca w tomie nie znalazły przedruki np. z Rudolfa Hayna *Szkoła romantyczna*, Wilhelma Diltheya *Przeżycie i twórczość* czy Waltera Benjamina *Pojęcie krytyki sztuki w niemieckim romantyzmie*. Ich znaczenia dla recepcji romantyzmu nie dość jest podkreślać i w skromnym wymiarze czyni się to także we wstępie do niniejszego tomu.

Zarazem jednak ich specyfika polega na szczegółowych i specjalistycznych analizach, których fragmentaryczne przedrukowanie – a tylko takie byłoby możliwe – nie odzwierciedliłoby należycie zasadniczego stanowiska autorów wobec romantyzmu, pojmowanego jako określona całość. Wyjątek uczyniony został dla *Szkoły romantycznej* Heinego, prezentowanej w tym tomie niemal w całości (bez księgi III, nieopublikowanej także w miejscu przedruku). Tekst ten również podpada pod powyższą charakterystykę, jednak ze względu na jego rolę jako inicjatora dyskursu o romantyzmie jego obecność w antologii jest kwestią bezdyskusyjną (s. 75).

Można tedy wysoko ocenić przekonującą argumentację dotyczącą kryterium publikacji tekstów w antologii i zauważyć, że uwaga powyższa stanowi jednocześnie cenne wskazówki lekturowe dla zainteresowanych dalszymi studiami nad przedmiotem czytelników.

Na uwagę zasługuje również obszerny wstęp do antologii, który – co wcale nie jest oczywiste, jeśli wziąć pod uwagę konstrukcję rozmaitych zbiorów i wyborów prac z historii literatury – rzeczywiście wprowadza polskiego czytelnika do lektury i pomaga mu zrozumieć liczne uwarunkowania dyskursów na gruncie niemieckim. Nie jest on zatem częścią oderwaną od reszty publikacji, ale przeciwnie – przejrzysto wiąże omawianą problematykę z tekstami pomieszczonymi w *Wokół romantyzmu*. Autorzy wyróżniają kolejne etapy recepcji niemieckiego romantyzmu, zaznaczając przy tym, które teksty prezentowane w antologii są dla nich reprezentatywne. Wiąże się z tym także podział zbioru na pięć części. Rozpoczynamy od *Dziewiętnastowiecznego porządkowania romantyzmu*, czyli tekstów dających wyraz niechęci do romantyzmu przeciwstawianego klasycy weimarskiej (Heinrich Heine), personifikowanego jako arystokracja bogatych duchem, porównywana do kultu świętych, a nawet do inkwizycji ślepo wierzącej we wzorce geniuszów (Arnold Ruge), uwielbiana fantastykę i wsobna, uciekająca od uwarunkowań rzeczywistości (Hermann Hettner). Część druga zatytułowana *Romantyzm ponownie odkrywany* przynosi m.in. erudycyjną, pozbawioną uprzedzeń rekonstrukcję światopoglądu romantycznego dokonaną przez Ricardę Huch, a także próby dotarcia do istoty fenomenu, jakim był romantyzm, z poszanowaniem jego złożoności i krytyką ujęć kliszowych i uproszczonych (Hermann August Korff, Oskar Walzel). Osobny charakter mają teksty zamieszczone w części trzeciej – *Polityczne ujęcia romantyzmu*. Zapoznamy się tu z fragmentem dzieła Carla Schmitta, twórcy terminu „romantyzm polityczny”,

ale również – co cenne zwłaszcza dla namysłu nad romantyzmem polskim – dziełem Andreea Lawaty’ego, który przeprowadza paralelę między politycznością epoki romantycznej w obu krajach. Najbardziej różnorodna tematycznie jest część czwarta antologii, *Romantyzm interdyskursywnie*, dzięki której czytelnicy zapoznają się np. ze specyficznym ujęciem romantyzmu przez socjologa, twórcę teorii systemów społecznych, Niklasa Luhmanna, czy ze znakomitą, błyskotliwą refleksją eseistyczną Isaiaha Berlina na temat prowincjonalnych, obciążonych kompleksem niższości Niemiec u progu epoki romantycznej i wpływem ich sytuacji geopolitycznej i kulturowej na niemiecką sztukę. Odkrywcze i świeże spojrzenie na trzy pozornie odległe od siebie przedmioty dociekań – niemiecki romantyzm, zen i dekonstrukcję – proponuje Dennis McCort, znajdując dla nich wspólny mianownik w postaci bezpośredniej eksploracji umysłu, bez ram dyskursywnych determinujących percepcję. W ostatniej, piątej części *Bilans i próby aktualizacji* znajdziemy m.in. próby odpowiedzi niemieckich badaczy na problem roli romantyzmu w genezie totalitaryzmów XX wieku. Gordon Craig akcentuje tu rolę „ciemnej strony” romantyzmu irracjonalnego, pesymistycznego, przekonanego o słuszności rozwiązywania konfliktów przemocą, zaś Rüdiger Safranski dostrzega problem w połączeniu filozofii romantycznej z biologicznym scjentyzmem i poglądem, że nauki przyrodnicze mogą fundować moralność.

Ten bardzo pobieżny przegląd treści antologii *Wokół romantyzmu* daje pojęcie o rozmiarach wyzwania, przed jakim stanęli redaktorzy, którzy – adresując publikację do polskiego czytelnika – musieli opatrzyć objaśnieniami teksty tak różne gatunkowo i tematycznie. Wypada niestety zauważyć, że nie w każdym przypadku udało się tak skomentować fragment, by był on jednakowo przystępny i – co fundamentalnie ważne we wszelkich przedsięwzięciach edytorskich – dowodził konsekwencji redakcyjnych i jednolitości zastosowanych rozwiązań. Punkt odniesienia może tu stanowić rozpoczynająca tom *Szkoła romantyczna* Heinego. Charakter i zakres objaśnień biograficznych jest zróżnicowany – np. Johann Heinrich Voss, postać szerzej opisywana przez Heinego w tekście, doczekał się tylko szczątkowego przypisu: „poeta, tłumacz i filolog” (s. 104, przypis 57). Wolfgang Menzel, publicysta i krytyk, zasługiwał z kolei zdaniem autorów (a może tłumacza tekstu?) na komentarz obszerny, prezentujący dzieje znajomości pisarza z Heinem (s. 106, przypis 61). Podobną konstrukcję ma objaśnienie dotyczące Claude-Henriego de Saint-Simona (s. 116, przypis 79), zaś komentarz odnośnie do poglądów Adolfa Müllnera: „dramaturg i krytyk. Wykpiwał zwłaszcza

kult, jakim otaczano osobę Goethego” (s. 119, przypis 85), to przykład redundancji, mamy bowiem do czynienia z powtórzeniem tego, co w swojej rozprawie mówi Heinrich Heine.

Jeśli prześledzimy objaśnienia np. do pracy *Romantyczność* Hermanna Hettnera, to okaże się, że bez jakiegokolwiek komentarza innego niż komentarz bibliograficzny funkcjonują w tekście głównym choćby Arystofanes, Jean Paul, Friedrich Hölderlin, Ludwig Tieck, Ernst Theodor Amadeus Hoffmann, Friedrich Schiller, Novalis czy Friedrich Schleiermacher. Oczywiście można by z łatwością wyjaśnić taki stan rzeczy unikaniem objaśnień do postaci ogólnie znanych czy zawężeniem kategorii tzw. czytelnika modelowego do odbiorcy uczestniczącego w dyskursach humanistyki. A jednak musi to budzić poważne wątpliwości, skoro pod tekstem Heinego znajdziemy obszerny komentarz odnoszący się do Augusta Wilhelma Schlegla jako „jednego z czołowych ideologów wczesnego romantyzmu niemieckiego” (s. 81, przypis 5). Jeszcze inne rozwiązanie – najlepsze, bardzo czytelne i funkcjonalne – zastosowali autorzy w objaśnieniach do przełożonego przez Tomasza Waszaka *Światopoglądu romantycznego* Ricarda Huch. Tutaj wymieniane w tekście osoby – np. filozof przyrody Gotthilf Heinrich von Schubert, okultysta Justinus Kerner, lekarz Johann Karl Passavant, psychofizyk Gustav Theodor Feschner czy filozof Franz von Baader – opisane są w zwięzłych objaśnieniach, gdzie wskazano dziedzinę ich dociekań, tytuły najważniejszych dzieł i zawarte w nich główne tezy (s. 225–238). Wydaje się, że byłby to najwłaściwszy kierunek w odniesieniu do wszystkich tekstów w antologii.

Wrażenie nieładu przypisowego potęguje jeszcze brak konsekwentnie wprowadzonego podziału na objaśnienia tłumacza i wydawców. Tekst Oskara Walzela *Kwestie istoty niemieckiego romantyzmu* został opatrzony trzema przypisami przez tłumaczkę, Aleksandrę Burdziej, i zostało to każdorazowo oznaczone (s. 275–276). Z tym samym typem objaśnień mamy do czynienia w przypadku fragmentu dzieła Carla Schmitta *Romantyzm polityczny*, które przełożył Leszek Żyliński. Ale jak jest w przypadku tekstu Heinego? Czy objaśnienia opracował autor przekładu, Tadeusz Zatorski, czy redaktorzy antologii? Lektura pracy *Wokół romantyzmu* pokazuje, że objaśnienia do wielu tekstów mają wyraźnie odmienny charakter, zależnie od tego, kto przełożył dany tekst. Szkoda, że nie zadbano o konsekwencję i nie ujednolicono przypisów. Należy też zauważyć obecne w omawianej antologii odesłania od jednego przypisu do drugiego, również w rozmaitej, niejednorodnej formie, np. „Giulio Romano (1499–1546), malarz włoski, uczeń Rafaela. Zob. także *Ludwig Börne*”

(s. 90, przypis 18), „Por. K.H. Bohrer, *Die Kritik der Romantik* (jak przypis 13), s. 221–229” (s. 387, przypis 21). Zabieg ten dotyczy, jak widzimy, zarówno przypisów objaśniających, jak i bibliograficznych. Pomijając niekonsekwencję formalną, trudno uznać to za błąd – wszak praktyka „przypisu do przypisu” funkcjonuje niestety od dawna w wielu publikacjach – ale z pewnością nie ułatwia to czytelnikom lektury objaśnień do tekstów.

O ile brak objaśnień związanych z ważnymi przedstawicielami literatury i filozofii niemieckiej nie uniemożliwia zrozumienia tekstu – wszak podstawowe informacje są łatwe do znalezienia – o tyle przypisowy niedostatek jest problematyczny zwłaszcza w przypadku fragmentów opatrzonych mianem *Romantyzm interdyskursywnie*. Przykładem może tu być hermetyczny dyskurs socjologiczny Niklasa Luhmanna, reprezentowany przez tekst *Próba redeskrpcji „sztuki romantycznej”*. Owszem, zwięzłe przypisy tłumacza Tomasza Waszaka świetnie objaśniają terminy „obserwacja drugiego stopnia” (s. 442, przypis 2) czy „maszyna trywialna” (s. 444, przypis 12), ale już charakterystyka „systemów autopojetycznych” jako „systemów wytwarzających się z własnych elementów” (s. 443, przypis 6) nosi znamiona definicji *idem per idem* lub też – jeśli nie jesteśmy wtajemniczeni w teorię systemów społecznych Luhmanna – *ignotum per ignotum*. Bez żadnego komentarza pozostaje natomiast np. taki ustęp:

Różnica funkcji pamięci i oscylatora, *potrzebnych jednocześnie*, czyni konieczną konstrukcję czasu, rozróżnienie między przeszłością a przyszłością i przewidzenie leżącej pomiędzy nimi teraźniejszości, w której jedynie może operować system. Poprzez różnicę czasu możliwe do rozwiązania stają się modalnoteoretyczne paradoksy, jak na przykład tak ważna niegdyś dla teologii supramodalna konieczność przygodności (*Kontingenz*). To, co konieczne, może być przewidziane tylko jako skutek bycia przeszłym, to, co przygodne – jako cecha przyszłości. Poza tym system może poprzez rozróżnienie przeszłości i przyszłości sprostać wymaganiu, aby jednocześnie (!) wytwarzał i utrzymywał w gotowości nadmiarowość (*Redundanz*) i zróżnicowanie (*Varietät*); wymagana nadmiarowość zostaje wtedy zaliczona do przeszłości, wymagane zróżnicowanie do przyszłości (s. 446–447).

Oczywiście to wyimek wyjęty z kontekstu, który przy parokrotnej uważnej lekturze całości staje się bardziej zrozumiały. Nie zmienia to jednak tego, że konieczna przy tego typu tekstach wydaje się np. krótka nota poświęcona teorii

Luhmanna, napisana choćby na podstawie istniejących polskich prac na ten temat lub przynajmniej do nich odsyłająca⁶. Trzeba jednocześnie odnotować, że taki brak nie jest właściwy dla całej antologii. W przypadku tekstu *Podłoże: niemiecki romantyzm, zen i dekonstrukcja* Dennisa McCorta objaśnienia Tomasza Waszaka znakomicie spełniają swą funkcję, uprzystępniając czytelnikom trudne pojęcia związane z zen (np. s. 473, przypis 11; s. 474, przypis 13; s. 476, przypis 23). Świetnie funkcjonują również objaśnienia do tych partii wywodów Heinricha Heinego, w których wytyka on romantykom konwersję na katolicyzm – błędy rzeczowe odnośnie do wyznania Ludwiga Tiecka czy Friedricha Wilhelma Carové zostały sprostowane w objaśnieniach (s. 102, przypis 52; s. 103, przypis 55).

Należy zadać pytanie: czy zastosowane przez Tomasza Waszaka i Leszka Żylińskiego konwencje edytorskie mogą wynikać z wymagań serii „Poznańska Biblioteka Niemiecka”, w ramach której została wydana antologia *Wokół romantyzmu*? Jak się wydaje, odpowiedź jest przecząca. Oto przykład. Pewien fragment pracy Carla Schmitta *Romantyzm polityczny* – inny niż ten prezentowany czytelnikowi w omawianej antologii – był już drukowany w Polsce wcześniej, w zbiorze *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*⁷, który także ukazał się w poznańskiej serii, pod numerem 6. W pracy tej zastosowano inne rozwiązania redakcyjne. Znajdziemy tam np. „noty edytorskie”, w których zawarto informację o podstawie przekładu, a także bardzo krótką, parozdaniową charakterystykę problematyki każdego tekstu. Takie właśnie noty byłyby pożądane również w przypadku *Wokół romantyzmu*, a być może nawet – choć to sprawa, która zasługuje na osobną edytorską dyskusję – przydatne byłyby w każdej antologii naukowej.

Warto również podjąć próbę usytuowania recenzowanej antologii wobec wybranych innych zbiorów, które prezentują polskiemu czytelnikowi teksty współtworzące niemiecki dyskurs na temat romantyzmu i tym samym stanowią niejako naturalny, narzucający się kontekst. W 1988 roku ukazała się antologia *Manifesty literackie „burzy i naporu”* w opracowaniu Gerarda Kozieleka⁸. Każdy tekst w antologii (wśród autorów dominują Johann Gottfried Herder, Johann Wolfgang Goethe, Johann Heinrich Merck i Friedrich Schiller) został zaopatrzony w krótką notę-metryczkę na temat czasu powstania oraz pierwodruku. Cennym punktem wyjścia do dalszych lektur jest bibliografia uwzględniająca nie tylko niemieckie, ale również europejskie opracowania okresu *Sturm und Drang*, a także wykaz dzieł literackich autorów reprezentujących nurt. Czytelnik zainteresowany programowymi tekstami

epoki romantycznej ma również do dyspozycji antologię *Manifesty romantyzmu 1790–1830. Anglia, Niemcy, Francja* w opracowaniu Aliny Kowalczykowej (wyd. 1 – 1975, wyd. 2 – 1995). Artykuły są opatrzone notami, informacją bibliograficzną i przypisami. Nie są to elementy rozbudowane. Jak pisze autorka, „noty wstępne mają za zadanie zwrócić uwagę tylko na najważniejsze kwestie, związane z publikowanym utworem, ewentualnie zasygnalizować przyczyny jego szczególnego znaczenia dla epoki. Wskazówki bibliograficzne dokonywane są pod kątem nie całokształtu twórczości pisarza, lecz prezentowanego tekstu”⁹. Mimo tak okrojonej formuły komentarza w pracy tej znajdziemy funkcjonalną bibliografię dotyczącą każdego autora. Na osobną uwagę zasługuje opublikowana w ramach „Biblioteki Narodowej” antologia *Pisma teoretyczne niemieckich romantyków* w opracowaniu Tadeusza Namowicza. Zgodnie z wysokimi standardami edytorskimi serii pod koniec wstępu znajdziemy *Notę wydawcy* informującą o zastosowanych rodzajach przypisów i sposobach ich wyróżniania. Każde dzieło pomieszczone w zbiorze zostało też poprzedzone biogramem twórcy, który zawiera informacje na temat powstania tekstu, daty publikacji i pierwszego wydania, wreszcie dwu-, trzyzdaniowe relacje na temat najważniejszych przedmiotów zainteresowania autorów¹⁰.

Wydaje się, że to właśnie konwencje przyjęte w serii wydawniczej „Biblioteka Narodowa” mogłyby stać się wzorcem dla innych autorów antologii. Brak rozszerzonej obudowy filologicznej tekstów to mankament zbioru *Wokół romantyzmu*. Nie może to jednak przesłonić bezwzględnej wartości tej antologii: oto otrzymujemy pracę pionierską. Inne zbiory obejmują bowiem swym zakresem artykuły programowe romantyków i tym samym naświetlają epokę niejako z wnętrza dyskursywnego fermentu, zaś praca Tomasza Waszaka i Leszka Żylińskiego prezentuje przede wszystkim głosy na temat romantyzmu wypowiedziane z dystansu czasowego. Do takiej perspektywy, co warto podkreślić, dostosowali się również autorzy. We *Wstępie* czytamy, że redaktorzy starają się opisywać romantyzm z dystansu i przejść na pozycję obserwatorów trzeciego rzędu (s. 28). Taka postawa badawcza powoduje nie tylko ostrożność w ferowaniu sądów, ale również podejrzliwość wobec utrwalonych w dyskursie poglądów na temat romantyzmu. Waszak i Żyliński proponują np. jedną z cech dystynktywnych okresu nazywać „transracjonalnością”, nie zaś, jak to często bywa, „irracjonalnością”.

Po pierwsze, pragnęlibyśmy uniknąć opisywania podstawowych kategorii romantycznych przy użyciu pojęć negatywnych, gdyż takowe są zawsze jakimś uszczerbkiem dla

samodzielności charakteryzowanego fenomenu. Po drugie, romantyczne podejście do racjonalności nie oznacza jej konsekwentnego negowania, tylko raczej wychodzenie poza jej ograniczenia, wprowadzenie nowych jakości, których zasadność może być uznana także przez rozum. Oczywiście sformułowanie powyższe jest już zajęciem stanowiska wobec romantyzmu, mimo wszystko wydaje się jednak bardziej neutralne od obrazu romantyzmu sugerowanego przez „irracjonalność”, termin zachęcający wręcz do tworzenia uprzedzeń (s. 32).

Werbalizowana przez redaktorów antologii świadomość utrwalonego obrazu epoki i dążenie do jej zmiany zasługują na najwyższe uznanie. Świadczy ona bowiem również – a może przede wszystkim – o odpowiedzialności antologistów za dokonany wybór i wyłaniający się z niego obraz przedstawianego zjawiska. Wartość obiektywizacji dyskursu naukowego pokazuje jeszcze wyraźniej jej zestawienie z sądami wyraźnie wartościującymi, obecnymi w historii recepcji epoki romantycznej. Poprzestańmy tu na jednym przykładzie – tzw. walki romantyków z klasykami. To niefortunne określenie – które wywodzi się z tytułów ważnych rozpraw krytycznoliterackich Kazimierza Brodzińskiego i Jana Śniadeckiego – przyjęło się również w pracach historycznoliterackich, głównie za sprawą antologii (!) pod redakcją Stefana Kawyna. Badacz ten ułożył swój zbiór – potrzebny i przydatny, choćby w dydaktyce, pod warunkiem opatrzenia stosownym komentarzem – tak, by ukazać przede wszystkim przeciwieństwa między dwoma tytułowymi środowiskami. We wstępie do komentowanego wyboru uderza czytelnika tendencyjna, batalistyczna metaforyka – radykalne przeciwieństwo strategii komentatorskiej obecnej na kartach pracy *Wokół romantyzmu*:

Kampania literacka dysponowała różnymi środkami, służącymi zarówno do ataku, jak i do obrony. [...] Atakując i dążąc ostatecznie do zlikwidowania pozycji przeciwnika, romantycy musieli tak szeregować argumenty swych wywodów, by stanowiły one ciosy celne i nieodparte, ale uważali też za konieczne ze względów taktycznych wyjaśniać w każdym prawie wystąpieniu swe stanowisko ideowo-artystyczne, wysuwać swe racje, uzasadniające podjęcie walki nie tylko wobec obozu klasyków, lecz także wobec publiczności literackiej w ogóle, zaciekawionej sporem i jego przebiegiem¹¹.

Potrzeba było – i jest to postulat nadal aktualny – wielu wysiłków badaczy epoki, by zerwać z wizerunkiem przełomu

romantycznego jako „walki” i zniuansować jego złożoną estetycznoliteracką problematykę¹². Dlatego ostrożność autorów pracy *Wokół romantyzmu* jest tak cenna i potrzebna. Pozwala też wpisać recenzowaną antologię w poczet prac przynoszących jeśli nie rewizję utrwalonych poglądów na romantyzm, to przynajmniej wzbogacających obraz epoki nowymi, nieznanymi na polskim gruncie ujęciami.

Niepodobna wskazać tu wszystkich inspiracji, jakich może dostarczyć badaczom romantyzmu omawiany zbiór. Wskażmy tedy skrótowo jedynie kilka związanych ze sobą wątków. W wielu tekstach zawartych w zbiorze *Wokół romantyzmu* pojawia się opozycja zdrowia i choroby. Została ona sformułowana przez Goethego, który zadeklarował: „Klasycznym nazywam to, co zdrowe, a romantycznym to, co chore” (s. 10). Nawiązuje do tego Hermann Hettner, pisząc o romantykach: „[...] same tylko talenty jednostronne, chorowite, które, nie poczyniwszy najmniejszego choćby wysiłku rozjaśnienia rzeczywistości, rozmyślnie osłabiają i zniekształcają swą energię twórczą subiektywnymi dowolnościami i dziwactwami” (s. 193). Również Gordon A. Craig – ze znacznego dystansu, bo w pracy z 1982 roku – czyni uwagę: „[...] bez wątpienia było coś chorobliwego w romantycznej fascynacji światem leżącym poza granicami naszego, ziemskiego, gdzie żyły duchy dobre i złe. Oznaczało to co najmniej zrzucenie z siebie odpowiedzialności za problemy rzeczywistego życia” (s. 521).

Obecność dychotomii zdrowia i choroby w niemieckim dyskursie na temat romantyzmu nie może dziwić. Choć wywodzi się z kręgów romantykom niechętnych, to jednak zastanawia komentatorów jeszcze w XX wieku. Zwłaszcza niemieccy intelektualiści musieli zmierzyć się z trudnym pytaniem: czy romantyzm przyczynił się – a jeśli tak, to w jaki sposób – do zaistnienia hitleryzmu? Pytanie to odsyła nas do rozważań nad problemem romantyzmu politycznego. To termin Carla Schmitta, który poddał romantyzm druzgocącej krytyce m.in. za estetyzację konfliktów politycznych i społecznych, marzycielską ucieczkę od rzeczywistości, emocjonalność wizji rozwiązywania sporów, a w konsekwencji niezdolność do prowadzenia politycznej dyskusji. I choć jest to zdeformowana wizja romantyzmu, zawężona tylko do jego sfery literacko-estetycznej¹³, to trudno nie zauważyć, że zarzuty te są ponawiane również dzisiaj, także w publicystyce historyczno-politycznej i w świadomości potocznej.

Bo i polski romantyzm nie może funkcjonować – powiada Andreas Lawaty – bez pierwiastka politycznego. A wiadomo, że romantyczna „chorowitość” uwikłana w politykę z reguły rodzi niebezpieczne owoce. Dlatego warto czy-

tać antologię *Wokół romantyzmu* – zobaczymy wówczas, w jaki sposób na gruncie niemieckim dokonano się swego rodzaju „uzdrowienie romantyzmu”. Pisze o tym Lawaty: „W Niemczech odbył się w nowszych dyskusjach intelektualnych nawrót do samokrytyki i samoograniczenia modernizmu, będących immanentnymi składnikami »romantyzmu«. Dołączyła do tego historyzacja, możliwa dzięki wyrwaniu romantyzmowi żądła ideologicznego” (s. 384). Czy polską debatę stać na historyzację romantyzmu? Lawaty stawia gorzką diagnozę:

W Polsce natomiast – tak to wygląda – wciąż na nowo świętuje się, przeżywa i rozpamiętuje z bólem „przywiązanie” do dawnych konstrukcji myślowych romantycznej ideologii wyzwolenia. Po rozpadzie bloku wschodniego i przełomie politycznym w Europie, w obliczu zupełnie nowych możliwości zbudowania przez Polskę własnej, wolnej i demokratycznej przyszłości w tej Europie, zapotrzebowanie na romantyczny patos wolnościowy wydawało się zmniejszać, upowszechniała się nawet historyzacja etosu romantycznego. Ale już w latach 90. okazało się, że demokratyczno-liberalnej euforii przyszłości nie potrafią przyjąć bez walki ci, którzy czują się przywiązani do sakralno-wyznaniowego, „romantycznego” lub etnicznego rozumienia narodu. Poszukiwanie prawdy nie jest więc zakończone i nie można go jeszcze oddać naukowcom (s. 385).

Te słowa mogą budzić sprzeciw i narażać niemieckiego autora na zarzut niezajomości polskich realiów. Warto jednak wysłuchać tego głosu, a także innych głosów pomieszczonych w antologii – i to właśnie dlatego, że pochodzą spoza kręgu polskiej debaty. Jak zaznacza Norman Davies, autor cenionej i wielokrotnie wznawianej syntezy historycznej *Boże igrzysko*, „fakt, że cudzoziemiec jest wolny od zahamowań i ograniczeń, w obliczu których stają wszyscy historycy starający się opisać dzieje własnej ojczyzny, może mu dać niezasłużoną przewagę”¹⁴. Ta „przewaga” niemieckich autorów nad autorami polskimi powinna, miast głosów sprzeciwu, zrodzić inspirację. „Romantyzm jako epoka jest przeszłością – pisze Rüdiger Safranski – ale romantyczność jako stan ducha pozostała. Prawie zawsze pojawia się, gdy cierpienie na rzeczywistość i zwyczajność poszukuje wyjść, zmian i możliwości ujścia” (s. 599). Zadajmy sobie pytanie: czy zawsze potrafimy – jako uczestnicy dyskursu o polskim romantyzmie – oddzielić „romantyzm” od „romantyczności”, a więc – dokonać jego historyzacji?

Na pytanie, czy przy uwzględnieniu wszystkich różnic historycznych można mówić o paralelności romantyzmów niemieckiego i polskiego, odpowiedzieć może na własny użytek każdy z czytelników antologii *Wokół romantyzmu*. Pamiętajmy jednak przy tym, by nie utwierdzać się pochopnie w przekonaniu o własnej romantycznej odrębności, nie straćmy z oczu uniwersalnego charakteru epoki romantycznej. Wszak przestrzega nas Isaiah Berlin: „Niekiedy w historii ludzkości zdarza się – choć paralele bywają niebezpieczne – otóż niekiedy zdarza się, że gdy zostanie zablokowana naturalna droga prowadząca do ludzkiego spełnienia, ludzie wycofują się w siebie, zaczynają się zajmować sobą i próbują stworzyć sobie w sensie wewnętrznym ten świat, którego jakiś zły los odmówił im w sensie zewnętrznym” (s. 462). Wolno chyba postulować: także polski romantyzm powinien być uzdrawiany – drogą rzetelnej, zdystansowanej debaty intelektualnej, udzielającej odpowiedzi na niełatwe pytania, choćby to o uwikłanie romantyzmu w dyskursy: historyczny, polityczny, filozoficzny. Antologia pod redakcją Tomasza Waszaka i Leszka Żylińskiego – zarówno dzięki przyjętej przez badaczy obiektywizującej postawie komentatorskiej, jak i dzięki dokonanym przez nich przekładom i wyborom tekstów do zbioru *Wokół romantyzmu* – może nas tego uczyć i w ten sposób z pewnością przyczynić się do owego uzdrawiania.

Wokół romantyzmu, wybór, wstęp i opracowanie T. Waszak i L. Żyliński, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2016

¹ *Antologia literacka. Przemiany, ekspansja i perspektywy gatunku. Seria pierwsza*, pod red. M. Kokoszki i B. Szalasty-Rogowskiej, Katowice 2017, passim.

² A. Nawarecki, *Antologia jako „gatunek koronny” naszych czasów*, w: ibidem, s. 22–35.

³ M. Kokoszka, *Antologia niemożliwa. Przypadek „Słojów zadrzewnych” Tymoteusza Karpowicza*, Katowice 2011, s. 33 i n.; eadem, *Wybory autorskie. Przyczynek do charakterystyki zjawiska*, w: *Antologia literacka*, s. 50–61.

⁴ D. Ulicka, *Przemoc czytane. O gatunku antologii*, w: *Współczesne dyskursy konfliktu. Literatura – Język – Kultura*, pod red. W. Boleckiego, W. Solińskiego i M. Gorczyńskiego, Warszawa 2015, s. 438.

⁵ Ibidem, s. 443.

⁶ Zob. np. G. Skąpska, *Niklas Luhmann i teoria systemów społecznych*, w: N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, tłum. M. Kaczmarczyk, wyd. 2 popr., Kraków 2012, s. VII–XVIII.

⁷ C. Schmitt, *Polityczny romantyzm*, w: *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, pod red. W. Kunickiego, Poznań 1999, s. 139–155.

⁸ *Manifesty literackie „burzy i naporu”*, wybór, wstęp i opracowanie G. Koziłek, tłum. H. Białek, R. Polsakiewicz i J. Szafarz, Wrocław 1988.

⁹ *Manifesty romantyzmu 1790–1830. Anglia, Niemcy, Francja*, wybór tekstów i oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1975, s. 17.

¹⁰ *Pisma teoretyczne niemieckich romantyków*, oprac. T. Namowicz, Wrocław 2000, s. XC–XCI.

¹¹ *Walka romantyków z klasykami*, oprac. S. Kawyn, Wrocław 1963, s. LXXV–LXXVI. Do popularności tytułowego określenia przyczyniły się również wcześniejsze zbiory wypisów. Por. J. Michalski, *Walka romantyków z klasykami*, w: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. 3, Warszawa 1910, s. 260–285; S. Kawyn, *Walka romantyków z klasykami. Wypisy z wybranych tekstów źródłowych*, Lublin 1947.

¹² Cenną pracą jest np. monografia Marka Stanisza *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998 – zastępująca stereotyp „walki klasyków z romantykami” głęboką analizą ewolucji pojęć estetycznoliterackich – *mimesis*, ideał, fantastyka, wyobraźnia – przełomowego okresu i podkreślająca niejednorodność stanowisk teoretycznych zarówno w formacji „romantyków”, jak i „klasyków”. Utrwaloną, „batalistyczną” wizję przełomu romantycznego podważył też, za pomocą celnych argumentów – wykazując fałszywość stereotypów obecnych w dyskursie naukowym, takich jak „nienarodowy klasycyzm”, walka pokoleniowa, „patriotyczny romantyzm”, „pseudoklasycyzm”, walka klasycystycznej Warszawy z prowincją – Tomasz Jędrzejewski. Zob. *Spór klasyków z romantykami. Próba rewizji historycznoliterackiej*, w: *Romantyzm warszawski 1815–1864*, pod red. O. Kryszewskiego, Warszawa 2016, s. 17–56.

¹³ A. Ciłkowska-Kimla, *Romantyzm polityczny w Niemczech. Reprezentanci, idee, model*, Kraków 2010, s. 19–22.

¹⁴ N. Davies, *Boże igryzysko. Historia Polski*, wydanie poszerzone, przekład autoryzowany E. Tabakowska, Kraków 2007, s. 8.

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza

kontakt: anna_meiser@poczta.onet.pl

Sztuka Edycji 1/2018

ISSN 2084-7963 (print)

ISSN 2391-7903 (online)

s. 190–192

Anna Meiser

Nie tylko w czarnej sukience...

We wszelkich wytworach ludzkiej działalności zawarty jest potencjał przeszłości, ważny dla rozumienia ich znaczenia. Naomi Segal we wstępie do tomu zbiorowego *Od literatury do piśmienności kulturowej* pisze, że w ostatnich latach przedstawiciele badań literacko-kulturowych podejmują studia nad takimi problemami, jak m.in. ekonomia, trauma i pamięć, świeckość i religia, biopolityka, a zakres zainteresowań stale ewoluuje, obejmując coraz chętniej to, co wielokulturowe¹. Tekst jest tu rozpatrywany jako wiązka znaczeń, a wszelki przedmiot jako artefakt².

Studia humanistyczne, literackie, kulturowe polegają na odczytywaniu. Jednym z ich podstawowych zagadnień jest historyczność. Mówiąc o historyczności, przywołana wyżej autorka stwierdza:

[...] widzimy, jak pamięć osobista czy kulturowa podlega narracji, jak wspomnienie okazuje się także tworzeniem oraz jak przeszłość może zostać przebudowana lub naprawiona dzięki opowiedzeniu jej sobie lub innym³.